



JASPAR
owy belgijski minister
zagranicznych

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MARCONI
słynny wynalazca ra-
dja, skonstruował apa-
rat, który przy pomo-
cy fal zabija bakterje
w ludzkim organizmie.

ROK XII.

PIATEK, 15 CZERWCA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 165

Min. Goebbels odleciał do Krakowa

Wczoraj, po usilnych zabiegach, był on przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego w Belwederze

Warszawa, 15 czerwca.

Dziś o godzinie 8,20 wystartował z lotniska warszawskiego samolot „Marszałek Hindenburg”, którym odleciał do Krakowa minister Rzeszy Goebbels i towarzyszący mu przedstawiciele ministerstwa propagandy oraz dziennikarze. Na lotnisku odjeżdżającego ministra Rzeszy dr. Goebbelsa żegnali: podsekretarz stanu ministerstwa spraw wewnętrznych Korsak, dyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych Dębicki, wojewoda Jaroszewicz, naczelnik wydziału prasowego ministerstwa spraw zagranicznych Przesmycki, radca ministerstwa spraw zagranicznych Potocki, profesor uniwersytetu warszawskiego, prezes Unii Intelktualnej Tadeusz Zieliński oraz sekretarz Unii Guttrich, pozatem na lotnisko przybyli przedstawiciele poselstwa niemieckiego z gen. v. Schindlerem oraz reprezentanci kolonii niemieckiej w Warszawie.

Warszawa, 15 czerwca.

Przebieg wczorajszego dnia w związku z pobytam w Warszawie ministra propagandy Rzeszy niemieckiej dr. Goebbelsa przedstawia się następująco:

Rano dr. Goebbels odbył konferencję z posłem von Moltke, u którego zamieszkał. O godzinie 11-ej rano dr. Goebbels udał się na Plac Marszałka Piłsudskiego, celem złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Na Placu obecni już byli przedstawiciele władz, a więc hr. Romer, dyrektor protokołu dyplomatycznego, wojewoda Jaroszewicz, dowódca O. K. gen. Jarnuszkiewicz i podpułk. Ryszard na czele kom-

Piekarze żądają

podwyżki cen o 10 procent

Łódź, 15 czerwca

(it) Jak się „Express” dowiaduje cechy piekarzy w Łodzi postanowiły wystąpić do zarządu miasta z wnioskiem o rewizję dotychczasowego cennika pieczywa, obowiązującego w Łodzi i podwyższenie cen chleba i bułek o 10 procent.

Swa prośbę motywują oni tem, że w ostatnim czasie poważnie zdrożała mąka. Propozycja zwżyki cen pieczywa w chwili obecnej jest dość ciekawa, ponieważ równocześnie, jak nas informują, nastąpił poważny spadek cen wszystkich artykułów spożywczych.

DOMY w Berlinie

Polak współpracuje z niemcem sekwestratorem sądow. o b. rozległych stosunkach w sferach rząd. przyjmuje administr. sprzedaż domów i t. d. Poważne referencje. Przyjmuje interesantów w piątek od 10-12 i 3-6 pp. w Grand Hotelu Dr. Igalsen.

panji honorowej 21 p. p. Dr. Goebbels przeszedł przed frontem kompanji honorowej, a orkiestra odegrała hymn narodowy niemiecki. Po złożeniu przez dr. Goebbelsa okazałego wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, orkiestra

odegrała hymn narodowy polski.

W czasie uroczystości tych komunikacja przez plac Marszałka Piłsudskiego była całkowicie wstrzymana i kierowana na inne ulice. Bezpośrednio z placu Marszałka Piłsudskiego udał się dr.

Goebbels na Zamek, gdzie wpisał się do księgi audjencjonalnej Prezydenta Rzplitej, który jak wiadomo bawi od wczoraj w Spale.

Zapowiedziane spotkanie z premierem dr. Kozłowskim nie doszło do skutku, a dr. Goebbels i dr. Kozłowski zamienili tylko swoje karty wizytowe. O godz. 1 po poł. dr. Goebbels był przyjmowany przez ministra spraw zagranicznych Becka w jego apartamentach prywatnych na Krakowskim Przedmieściu.

Przez cały dzień starał się dr. Goebbels o przyjęcie go u Marszałka Piłsudskiego i wreszcie o godz. 5 po poł. został przyjęty w Belwederze. Na audjencji byli obecni ponadto minister von Moltke i mln. Beck. Audjencia trwała pół godziny, poczem dr. Goebbels opuścił Belweder.

W godzinach wieczornych odbyło się przyjęcie w poselstwie niemieckim gdzie zgromadziła się kolonja niemiecka w Warszawie.

Max Baer—mistrzem świata w boksie

Włoch Carnera pokonany po zaciętej walce

Londyn, 15 czerwca.

W Medison Square Garden w Nowym Jorku odbył się wielki mecz bokserki o mistrzostwo świata w wadze ciężkiej pomiędzy mistrzem świata włochem Carnerą o Maxem Baerem. Przed rozpoczęciem walki Carnera otrzymał od Mussoliniego depezę treści następującej: „Musisz zwyciężyć”. Stało się jednak naodwrot. Po ciężkiej i zaciętej walce Max Baer w 11-ej min-

ucie zaatakował Carnerę i został uznany za nowego mistrza świata w wadze ciężkiej.

Walka obfitowała w dramatyczne momenty, naogół jednak wykazała wyrażną przewagę Baera, którego zwycięstwo przyjęte zostało przez 200-tyśięczne tłumy z nieopisanym entuzjazmem. Carnera był po swej klęsce całkowicie złamany.

Po rozwiązaniu str. narodowych socjalistów

Na czele łódzkiej organizacji stał b. ławnik magistratu Bednarczyk. — Co skłoniło władze do likwidacji polskich hitlerowców

Łódź, 15 czerwca

(ig) Fakt rozwiązania stronnictwa narodowych socjalistów w Łodzi, jest w dalszym ciągu żywo komentowany. Jakie były przyczyny tej decyzji władz?

Jak wiadomo, centrala tej partji powstała w Katowicach i dopiero później utworzyły się jej oddziały we wszystkich niemal miastach. Lecz oto przed kilku miesiącami w centrali katowickiej zaczęły się tarca pomiędzy poszczególnymi „wodzami”. Dochodziło na tle tych tarć nawet do spraw sądowych, a jedna z tych spraw, która rozegrała się w ubiegłym miesiącu w Katowicach, gdy przed sądem stanęli dwaj przywódcy adw. Kozielski i Graffa, ujawniła podłoże moralne tej organizacji. Mianowicie obydwa zarzucali sobie wzajemnie pobieranie subwencji z zagranicy i nie-

właściwe „zużytkowanie” tych subwencji.

Podobnie było również na terenie Łodzi. I tu kłazyły wersje o subwencjach, tembardziej, że w chwili obecnej, gdy wszystkie niemal stowarzyszenia i organizacje borykają się z trudnościami finansowymi, narodowi socjaliści, mimo małej liczebności, zdołali utrzymać kilka lokali i sprawiać swym członkom mudury partyjne — wiśniowe koszule i rogatywki oraz znaki „błyskawicy”. Nie ulegało więc wątpliwości, że działała tu jakaś zakulisowa ręka.

Równocześnie rozpoczęły się w szeregu miast wystąpienia uliczne. „Wiśniowe koszule” zaczęły zagrażać bezpieczeństwu publicznemu.

To skłoniło władze do bardzo bacz-

nej kontroli nad organizacją, a gdy ujawniono i stwierdzono wszystkie szczegóły jej działalności, zapadła decyzja o rozwiązaniu.

Zaznaczyć należy, że na czele partji „wiśniowych koszul” w Łodzi stał b. ławnik magistratu Józef Bednarczyk który w swoim czasie został relegowany z zarządu miasta.

Tragiczna śmierć

b. restauratora

Łódź, 15 czerwca.

(ig) Dziś nad ranem wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Rzgowską, gdzie nagle zaślął jeden z lokatorów tego domu Antoni Gałazka. Nim jednak karetka przybyła na miejsce, Gałazka, którego stan pogarszał się z każdą sekundą, zmarł.

Tło tragicznego wypadku jest dość niezwykle. P. Gałazka był z zawodu restauratorem i miał zwyczaj uprzyjemniania swym gościom chwil w ten sposób, że pił zawsze z każdym, kto samotny przyszedł do jego zakładu.

Ten zwyczaj zamienił się wkrótce w nałóg. Gałazka zaczął pić coraz więcej i coraz częściej. Po zamknięciu lokalu, stało się regułą, iż przychodził do domu w stanie podchmielonym. I to właśnie stało się przyczyną jego nagłego zaślnięcia i zgonu.

Jest ciekawe, że Gałazka miał zaledwie 32 lata.

Tarbes, 15 czerwca

(Pat) — Samolot wojskowy spadł w pobliskich górach. Z pośród członków załogi 2-ch poniosło śmierć na miejscu, 1 jest ciężko ranny, zaś jednemu udało się wyjść cało z katastrofy.

Zdradzona przez narzeczonego

napila się trucizny w komisariacie policji

Łódź, 15 czerwca.

(ig) Dziś w nocy w lokalu III komisariatu zaszedł niezwykle i niecodzienny wypadek.

O godzinie 12 w nocy do lokalu tego komisariatu przy ul. Zgierskiej 7, przybyła jakaś młoda niewiasta. Posterunkowego, stojącego przed wejściem, zapytała, czy może widzieć się z dyżurnym przodownikiem, a gdy otrzymała odpowiedź twierdzącą, szybko weszła na górę.

Dyżurny przodownik zwrócił uwagę na jej podniecenie i bladosc. Kilkakrotnie zapytywał, co ją sprowadza, nie otrzymując żadnej odpowiedzi. Aż w pewnej chwili młoda niewiasta położyła przed przodownikiem na stole dwa listy i nim ten zdążył się zorientować w sy-

tuacji, wychyliła zawartość trzymanej w ręku buteleczki.

Wezwano do niej natychmiast pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził otrucie kwasem solnym. Ponieważ roztwór kwasu był bardzo silny, w stanie b. poważnym odwieziono desperatkę do szpitala w Radogoszczu.

Z listów, która położyła ona przed przodownikiem, z których jeden był adresowany do policji, a drugi do rodziców młodej niewiasty, dowiedziano się, iż nazywa się ona Anna Reclaw, ma lat 24 i mieszka przy ul. Brzezińskiej 64. Przyczyną rozpaczliwego kroku była zdrada narzeczonego, którego Reclawów na bardzo kochała, a który zdradzał ją z jej przyjaciółką, niejaką Genią. Nazwiska tej przyjaciółki Reclawówna w swych listach nie wymieniła.

Hochstaplerska epopeja Stawiskiego w spódnicy

Nabywała starożytne zamki i posiadłości rodowe, prowadząc niezwykle wystawny tryb życia. — Gdy poszkodowani poczuli domagać się zwrotu należności „markiza” zbiegła do Algieru

W miejscowości Neuville-sur-Isle w Gaskonii francuskiej została niedawno ujęta i osadzona w więzieniu wyrafowana hochstaplerka, która tupetem i zuchwałością bynajmniej nie ustępowała królowi oszustów — Stawiskiemu.

Tło tej niezwyklej afery jest następujące:

W okolicy Perigueaux wznosi się starożytny zamek, który przeszedł w ręce jakiegoś milionera amerykańskiego. Nowonabywca postanowił go sprzedać i w tym celu zwrócił się listownie do pewnego biura w Perigueaux, zaznaczając jednocześnie, iż krewna jego zamieszkuje obecnie w zamku jest upoważniona do przeprowadzenia owej tranzakcji.

Pewnego dnia zjawiała się w Neuville-sur-Isle bardzo elegancka w średnim wieku dama w towarzystwie dwóch chłopców, których przedstawiła jako swoje dzieci. Przybyła zaznaczyła, iż posiada pod Paryżem piękny pałac, który jednak po tragicznej śmierci męża postanowiła sprzedać i osiedlić się w Gaskonii zdala od gwaru stolicy.

Starożytny zamek bardzo jej się podobał toteż podana cena zaakceptowała bez żadnych targów. Następnego dnia dystyngowana dama zamieszkała się w zamku, oświadczając amerykańkance, iż ustaloną cenę przekaże jej w tych dniach przez miejscowy bank.

Nowa właścicielka pałacu sprowa-

dziła kosztowne meble z Bordeaux oraz cenne dzieła sztuki z Angoulême. Prowadziła nader wystawne życie, wydając często bale i organizując zabawy dla swych gości, przybyłych z Paryża.

Uplłynęły w ten sposób trzy miesiące. Plenipotentka dawnego właściciela zamku mimo sołennych obietnic, nie otrzymała ani centa. Milionerka bowiem wytłumaczyła jej, iż rodzina męża rości sobie pretensje do spadku po zmarłym, ale to jest rzecz bez znaczenia. Formalności spadkowe zostaną niedługo załatwione i wtedy ona ureguluje całkowitą należność. Najważniejszą amerykańkankę pożyczyla jej kilkudziesiąt tysięcy dolarów.

Czas mijał. Nowa właścicielka zamku żyła nadal bardzo wystawnie, trzy mając liczną służbę, której nie płaćła ani grosza. Wszyscy czekali na definitywne załatwienie formalności spadkowych, wierząc, iż wtedy zostaną suto wynagrodzeni. Dostawcy mebli, sprzedawcy artykułów żywnościowych, dwajsoferzy wraz z plenipotentką amerykańkanina — jednym słowem, wszyscy otumanieni obietnicami intrygantki nie upominali się w dalszym ciągu o swe należności.

W międzyczasie dystyngowana wdowa wyszła zamaż za markiza, co podniosło bardzo jej reputację wśród miejscowej elity. Kupcy i dostawcy nie

mieli już teraz odwagi żądać uregulowania niezapłaconych rachunków, a tymczasem nowo-upieczona markiza rzuciła się bez grosza w wir interesów handlowych.

Nie zapłaciwszy jeszcze za poprzedni zamek, kupuje drugi oraz nabywa ogromną posiadłość ziemską bez jednego centa.

Przed zrezygnacją oszustka otwierają się teraz szerokie horyzonty. Markiza nabiera na poważne sumy bogactwa z Tuluzy, trwoniąc je skłoni na luksusowe przyjęcia dla swych gości.

Nadchodzi jednak niemiłosierny koniec. Oto szofer zbuntowany przez swą praktyczną połowicę, żąda kategorycznie należnych pieniędzy. Markiza za pieniądze nie posiada i wówczas wybucha bomba. Wszyscy dostawcy zamykają jej kredyt, domagając się energicznie zapłaconia należności. Prestiż „dziedziczki” upadł w jednej chwili. Ratuje się ona ucieczką i rzeczywiście udaje jej się zbiec do Algieru.

Dopiero po paru dniach wykazało śledztwo, że „markiza” jest wyrafowaną oszustką i że fotografia jej widniejąca w albumie międzynarodowych przestępców. Zarządzono za sprytną hochstaplerką pościg, który niewątpliwie przyczyni się do ujęcia jej oraz położenia kresu dalszym aferom.

WOLNA TRYBUNA

Zakochana kobieta

musi być podwójnie ostrożna

BEZRADNA L. W LODZI. Przed decydującym o Pani losie krokiem, powinna Pani porozmawiać ze swym narzeczonym i jego zdania usłuchać. Jeżeli nie zechce się zgodzić na Pani wyjazd, nie chcąc się z Panią rozstawać i w czasie rozmowy oznaczy również datę Waszego ślubu — to powinna Pani zostać w kraju i przygotowywać się do zmiany warunków życia wraz z zamążpójściem. Człowiek, który bądź co bądź przez szereg lat opiekował się Panią, zasługuje na wdzięczność i dlatego zdanie jego w tym wypadku powinno być miarodajne.

Jeżeli zaś każe Pani iechać, względnie będzie się wykręcał od dania stanowczej odpowiedzi nie chcąc brać na swoje barki zobowiązań — to wówczas niech Pani jedzie za ocean. Ma Pani tam przecież rodziców, którzy są najbliższymi Pani i napewno będą się starać ażeby wynagrodzić Pani przymusowe wieloletnie rozstanie. Zresztą, przy szerszym rozwiniętym systemie komunikacji, Ameryka nie leży już na końcu świata, a podróż tam nie jest tak bardzo kosztowna. Jeżeli nie będzie się Pani mogła na obcym gruncie zaaklimatyzować — wróci Pani po pewnym czasie do kraju. Wierzę w to bowiem, że przy Jej dzielności zawsze zdoła Pani sobie na podróż powrotną zarobić. Wyjazd nie powinien też zerwać nłc wiążących Panią z Jej narzeczonym, albowiem możecie przecież utrzymywać ze sobą kontakt za pośrednictwem częstej wymiany listów. Wyjedźcie Pani w świat, zobacz nowych ludzi, nowe ziemie, inne obyczaje. Podróże działają na nas dodatnio, kształcą, otwierają nowe horyzonty i uczą samodzielności i samowystarczalności, co w dalszych ciężkich warunkach życia jest bardzo ważne. Nie jedźcie tam Pani zresztą na nieznany los, do obcych ludzi, tylko do rodziców, którzy ułatwią Pani pierwsze kroki na nieznanym i obcym Jej terenie. Może w Nowym Świecie poszczęści się Pani bardziej i nie będzie potrzebowała pracować w zawodzie, który szkodlił Jej zdrowiu.

PAN TOMASZ S. W BELŻYCACH. Musi Pan złożyć podanie wraz z zaświadczeniem o wieku (metryka, lub dowód osobisty) w miejscowym oddziale ubezpieczalni społecznej. Szczegółowych informacji zasięgnie Pan również w Ubezpieczalni Społecznej. Renta emerytalna należy się Panu.

PANI MIRA W LODZI. Droga dziewczynko, bardzo sympatyczny był ten Pani liścik na podstawie którego urobiłam sobie o Pani dokładne pojęcie. Mam teraz wrażenie, że znamy się bardzo dawno i, że ta miłutka blondyneczka z czarnymi, śmiejącymi się oczyma, siedzi przedemną w czasie gdy odpisuję na Jej liścik.

Droga Pani Miro, obawiam się tylko, że jest Pani nieco egzaltowana. Zakochać się tak od razu w młodzieńcu, którego się zna tylko z widzenia i który w prześleści stroił czułe miny niewładowi nawet czy szczerze? To już naprawdę egzaltacja. Oczywiście, że nie wypada Pani czynić pierwszych kroków, aby go poznać, ale Pani spryt kobiecy powinien Jej poddyktować jakąś określoną drogę, tak, aby wilk był syty i owca cała. Niech się Pani stara poznać któregoś z Jego kolegów (napewno przecież ma kolegów, z którymi spaceruje) względnie koleżanki tych kolegów i tak powoli zbliżać się do celu. W międzyczasie jednak, niech się Pani bardzo stara, ażeby nie poświęcać tyle myśli nieznanemu młodzieńcowi, ażeby uszczęśliwić się możliwym rozczarowaniem przy bliższym poznaniu. Nie wszyscy bowiem młodzi mężczyźni są szlachetni i bądźmy szczerzy — uczciwi. Dla wielu młodych chłopców, sztuka uwodzenia dziewcząt — to zwykły sport a ilość złamanych serc — to rekordy którymi starają się zalpnąć kolegom.

Oczywiście nie wszyscy są tacy, ale strzeżonego, jak mówi przysłowie, Pan Bóg strzeże. To też młoda, niedoświadczona dziewczynka, która zachowaniem swym zdradza, że pewien młody człowiek bardzo się Jej podoba, tem semem daje asumpt do wszczęcia z nią wielkiej gry zwanej popularnie flirtem. Niezawsze jednak, dziecko, flirtują obie strony. Jedną z nich, najczęściej kobietą, która z natury jest czulsza, wkłada w ten flirt całe swoje serce i zostaje głębokie i bolesne dotknięta, gdy dowiaduje się że... była tylko zabawką w rękach mężczyzny.

Słowa te może są zbyt surowe i zbyt po-
teplające mężczyzn, wśród których nie brak jednostek naprawdę szlachetnych, ale piszę tak dlatego, ażeby młodą i egzaltowaną duszyczkę Pani uszczęśliwić od zbytniego rozczarowania i bólu zawodu.

B. bandyta -- autorem życiorysów królów

Członek groźnej szajki gangsterów amerykańskich na zamówienie dworów królewskich napisał biografję królowej hiszpańskiej i księżniczki angielskiej. Graham został zdemaskowany w min. angielskiem

Sensacją Londynu jest ostatnio książka, której autorem jest były gangster amerykański, Evelyn Graham.

Odsiadując obecnie karę w więzieniu za swe dawne grzeszki, rozpoczął Graham swą karierę literacką jako... biograf księżniczki angielskiej Mary za widzą i zgodą jej dostojnych rodziców.

Graham należał do groźnej szajki bandytów w Stanach Zjednoczonych. Z niewiadomych przyczyn zerwał z bandą i uciekł do Europy. Swa niezwykłą karierę biograf królewskiego zawdzięcza Graham przypadkowi.

Oto na pokładzie okrętu podczas ucieczki z Ameryki podsłuchał rozmowę dwóch pasażerów, rozprawiających o wysokich dochodach, jakie przyniosła pewnemu pisarzowi biografja króla Belgów.

Graham postanowił również zostać biografem. Nie namyślając się długo, napisał list do księżniczki angielskiej, prosząc o wyrażenie zgody na napisanie historii jej życia. Zupełnie nieoczekiwanie otrzymał dość szybko odpowiedź. Sekretarka księżniczki wyraziła w jej imieniu zgodę, zaznaczając jednak, że rękopis po ukończeniu musi być przedłożony kancelarii królewskiej do kontroli.

Nowokreowany biograf zabrał się z zapalem do swej pracy i już po paru tygodniach zgromadził potrzebny mu materiał, który uporządkowałszy przesyłał do pałacu w Buckingham. Księżniczka Mary własnoręcznie poprawiła niektóre niedokładności, co ogromnie ułatwiło Grahamowi pertraktację z wydawcami. Biografja ta przyniosła mu tysiąc dwieście funtów.

Po pewnym czasie otrzymał Evelyn Graham zamówienie od królowej hiszpańskiej oraz zaproszenie do pałacu królewskiego w Madrycie.

W dalszym ciągu przygotowywał biografję księcia Walji oraz lorda Dar-

linga. Tym razem przeszkodził mu w pracy nieprzewidywany wypadek, który zaprowadził go do więzienia.

Oto podczas wizyty, która złożył pewnej wysoko stojącej osobistości w ministerstwie sprawiedliwości w Londynie, został poznany przez jednego z inspektorów Scotland-Jardu. Królewski biograf został natychmiast uwieziony za swe dawne sprawki, które miał

na sumieniu jeszcze przed wyjazdem do Ameryki.

W celi więziennej Evelyn Graham bynajmniej nie stracił animuszu. Z braku innego tematu zabrał się do swej własnej biografji, zaznaczając w końcu, iż nową swą karierę nie uważa wcale za skończoną i wierzy, że do wyjścia z więzienia osiągnie wielkie sukcesy.

Defilada dziewcząt sjamskich

przed mieszkaniem literata holenderskiego. — Niezwykły efekt orderu „Białego słońca”, który uprawnia do posiadania 20 żon

(z) Dramaturg holenderski Jan Fabrizius, który od pewnego czasu osiedlił się w Londynie, spędził kilka lat w Sjamie. Opowiada on, jak to podczas pobytu swego w tym egzotycznym kraju, stał się nagle bohaterem westchnień mieszkanki Sjamu.

Jadąc na Wschód, Fabrizius zabrał ze sobą z Europy kilka par białych gołębi natychmiast po ulokowaniu się w Sjamie, założył sobie gołębnik dla przywiezionych ptaków. Ponieważ ten gatunek gołębi nie był dotąd znany w Sjamie, władca państwa, który jest wielkim amatorem ptaków, zaprzagnął obfereć gołąbki holenderskiego dramaturga.

Odwiedził on tedy Fabriziusa, przyczem gołębie wzbudziły w nim tak wielki zachwyt, że holender ofiarował królowi parę ptaków. W odpowiedzi na uprzejmość Fabriziusa, król odwiedził go i przyznał mu orderem „Białego Słońca”.

Zachwycony tem holender spacerował przez kilka dni po mieście z orderem w klapie. Stwierdził on jednak ku swemu zdziwieniu, że od chwili przyznania mu tego odznaczenia przed domem jego przez cały dzień defilują dziewczęta sjamskie. Zaglądały one do okien jego mieszkania, oczekując wy-

ścia pisarza, a przy zetknięciu się z nim kokietały go zupełnie niedwuznacznie.

Przez dłuższy czas Fabrizius nie mógł zrozumieć, co oznaczają te defilady. Wreszcie jeden z przyjaciół-tubylców poinformował go, że order Białego Słońca uprawnia odznaczonego do posiadania aż dwudziestu żon. Dowiedziawszy się o tem odznaczeniu białego człowieka, młode sjamski uznały, że małżeństwo z nim nie jest wcale do pogardzenia.

Doprowadzony do ostateczności natarczywością swych „narzeczonych”, Fabrizius wysłał do nich pewnego dnia swego służącego, aby im oznajmił, że pan jego jest już żonaty, z żony swej całkowicie zadowolony i nie pragnie zaopatrzyć się w większą ilość małżonek. Młode dziewczęta nie uwierzyły jednak jego zapewnieniom: nie mogły sobie wyobrazić, że człowiek, uprawniony do posiadania dwudziestu żon, chce zadowolnić się tylko jedną. Wreszcie dramaturg stracił cierpliwość i przeniósł się do innej dzielnicy.

Obecnie opuścił on ostatecznie Sjam i zamieszkał w Londynie. Fabrizius twierdzi, że nie stało się to jednak z powodu natarczywości „narzeczonych”.

Dwa pożary od zapalenia się smoły

Łódź, 15 czerwca.
W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych wybuchły dwa pożary z zupełnie tej samej przyczyny. W obu wypadkach zapaliła się smoła na dachu. O godzinie 3.40 I oddział straży ogniowej przybył na posesję przy ulicy Pomorskiej 38, gdzie po półgodzinnej akcji ratunkowej pożar ugasił. O godzinie 5-ej popołudniu zaś — straż wezwana została na ul. Lokatorską 11. Tutaj po kilkunastu minutach pracy ogień zlikwidował 4-ty oddział straży pożarnej. W obu wypadkach straty były nieznaczne. (gr.)

W obronie narzeczonej odniosła kilka ran ciężkich

Łódź, 15 czerwca.
Zajęcie nie pozbawione tła romantycznego wydarzyło się wczoraj przy ulicy Zgierskiej koło domu Nr. 144. Zyskind Perelman, bezrobotny, zamieszkały przy ul. 11 Listopada 42, spacerował wieczorem ze swą narzeczoną. Za urodziwą towarzyszką Perelmana poczęli coraz natarczywiej oglądać się dwaj młodzi ludzie, robiący już na pierwszy rzut oka wrażenie bardzo niekorzystne. Powoli wyrosłki podmiejskie, świadome swej bezkarności, poczęły potraczać to Perelmana, to jego narzeczoną. Perelman, choć wiedział, że przeciwnicy są odeń silniejsi — zaatakował ich i po chwili padł na bruk, pokłuty nożem w głowę, w okolicy potylicy. Przerazona towarzyszką Perelmana zbiegła, nie czekając aż lekarz pogotowia opatrzy jej bohaterskiego narzeczonego. Za sprawcami tego napadu wdrożyły władze pościg. (gr.)

Konkurs na najlepszego konia dorozkarskiego

Hołdując szlachetnej zasadzie, iż człowiek winien otaczać opieką swych niemych przyjaciół, jakimi są zwierzęta domowe, Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, organizuje w dniu 29-go b. m. konkurs na najlepiej utrzymanego konia dorozkarskiego. Szczegóły konkursu będą podane do publicznej wiadomości. Zgłoszenia do konkursu mogą być już składane do kancelarii Towarzystwa, ul. Piotrkowska 85 tel. 12803, od godziny 11-14 i od 17-19.

Skrzynka do listów

W związku z artykułem p. t. „Niebezpieczeństwo czyha na Bałutach i Chojnach. Ulice niezabrukowane, tworzą mnóstwo pułapek i są rozsądnymi choroźnikami infekcyjnymi”, zamieszczonym w nr. 151-ym „Expressu” z dnia 1 czerwca 1934 roku, proszę Redakcję o zamieszczenie poniższego wyjaśnienia:

„Niestety, stwierdzić należy, że istotnie na peryferiach miasta jest jeszcze wiele ulic niezabrukowanych. Mianowicie na ogólną liczbę 357,83 klm. ulic Łodzi, niezabrukowanych jest 124,8 klm. o powierzchni jezdni około 1 miliona metr. kwadr.

Oczywiście, zabrukowanie takiej ilości ulic wymaga szeregu lat i sum wielomilionowych. Zważywszy zaś skromność tegorocznego budżetu, który na konserwację przewiduje 945.975 zł. — wtedy, gdy racjonalna konserwacja zabrukowanych już ulic wymaga około 1,5 miliona złotych, a na nowe zabruki — zaledwie 150.000 zł., pogodzić się trzeba z faktem, że oczekiwany efekt nie może być wielki.

W każdym razie Wydział Budownictwa stara się w ramach budżetu zabrukować możliwie dużą ilość ulic, uwzględniając przedewszystkiem najbardziej zapuszczone i najsilniej zabudowane. — W programie tegorocznych zabrukowań uwzględnione są następujące ulice: Przemysłowa, Kaliska, Oblegowska, Łagiewnicka (częściowo zabruk i regulacja jezdni ziemnej z urządzeniem ścieków), Przy szkole, Profesorska, Orzeszkowej (tylko wyszlakowanie jezdni i uporządkowanie ścieków), Korzeniowskiego i Radomska”
Komisarz Rządowy:
(—) inż. W. Wojewódzki.

U KAFTALA

padają największe wygrane, padł pierwszy w dziejach loterii

MILJON

dziesiątki tysięcy osób zdobyło

FORTUNE I DOBROBYT

Pamiętaj, że ciągnięcie I klasy już 19 b. m. ze los należy kupić w kolekturze

W. KAFTAL I SKA Łódź, Piotrkowska 54

CENTRALA KATOWICE.

Tej rady udzieli Ci każdy życzliwy!

Listowne zamówienia załatwiamy odwrotnie.

P. K. O. 304.761

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIĘJSKI: — Dziś o godz. 8.45 wiecz. „Zbrodnia i kara” z Aleksandrem Zelwerowiczem.
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś 8.30 wiecz. operetka „Nitouche”.
TEATR LETNI (park Staszica): — Przedstawienia zawleczone.
ZYD. TEATR KAMERALNY (Al. i Mata 2): — Dziś o godz. 9.30 „Rumunka” z Turkowem i D. Blumereld.
TEATR ROZMAIŃCOCI (Cegielniana 27) Dziś, o godz. 9-ej wiecz. „Złota lata” z Granachem w roli głównej.

K I N A:

CASINO: — „Złe kochana”
GRAND KINO: — „Niewolnice dancingu”.
MUZA: — „Arystokracja podziemi”.
ROXY: — „Ziemia pragnie”.
CAPITOL: — „Pilnuj swego męża”.
CZARY: — „Iskor”.
CORSO: — I. „Bohaterski czyn”. II. „Tajemnica kajuty okrętowej”.
PRZEDWIOSNIE: — „Nie jestem aniołem”.
SŁONCE: — I. „Front Zachodu”. II. „5 tygodni wśród apaszów”.
RAKIEJA: — „Csib”.
SZTUKA: — „Bunt młodości”.
PALACE: — „Pension-Hotel”.
METRO: — „Noc Miłości”.
ADRIA: — „Noc Miłości”.
OSWIATOWY: — I. „Trzy siostry” II „Król stepów”.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), L. Stećka (Limanowskiego 37), B. Gluchowski (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna Nr. 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

Mała frekwencja na letniskach podmiejskich

Wskutek kryzysu wielu ludzi zrezygnowało z wyjazdu i wypoczynku letniego

Łódź, 15 czerwca.
Dziś kończą się już zajęcia w szkołach średnich i powszechnych, a w związku z tem ożywiają się letniska i uzdrowiska polskie. Mimo bowiem, że wskutek ładnych i słonecznych pogód bardzo wielu ludzi wyjechało już na wypoczynek letni, to jednak gros wyjazdów przypada zazwyczaj dopiero na koniec roku szkolnego. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli się zważy, że w tych wypadkach rodzice wolą zaczekać, aż dzieci będą miały ferje i będą mogły wraz z nimi udać się na letnisko.

Jest rzeczą ciekawą, jak się wobec tego przedstawia sytuacja na letniskach podmiejskich. Dziś, ktokolwiek zamierzał czy zamierza wyjechać, już ma mieszkanie wynajęte. I dlatego można się

zorientować, jaka będzie frekwencja na letniskach, jakie są możliwości wyjazdowe i t.d.

„Express” odbył na ten temat kilka rozmów z przedstawicielami stowarzyszenia właścicieli will i domków na letniskach podmiejskich. A dane, które od nich uzyskał świadczą najwymowniej, iż właściciele letnisk zdali sobie nareszcie sprawę z panującej sytuacji i dostosowali się do warunków materialnych ludności.

Ceny letnich mieszkań w roku bieżącym spadły w kolosalnym stopniu. Jeszcze przed dwoma miesiącami, gdy pierwsi amatorzy letnisk rozglądali się za mieszkaniami, pragnąc zawczasu wyszukać dla siebie coś odpowiedniego — żądano za mieszkania dużo. Cena pokoju z

kuchnią za sezon wyniosła przeciętnie 200 złotych, dwóch pokoi z kuchnią od 300 do 700 złotych ze sezon, w zależności od miejscowości i położenia. Gdy jednak ludzie, odstraszeni nadmiernymi cenami, nie kwapili się z wynajęciem mieszkań, właściciele pośpieszyli obniżyć ceny i dostosować je do możliwości płatniczych ludności Łodzi. W końcu maja i na początku czerwca za pokój z kuchnią żądano już tylko od 60 do 120 zł., a za dwa pokoje z kuchnią od 100 do 400 złotych.

Mimo tak znacznej redukcji cen, nie wszystkie mieszkania zostały wynajęte. Szereg domów będzie stał pustkami. Zdarzają się wprawdzie wypadki, że jeszcze w końcu czerwca wynajmuje się mieszkania, ale są to wypadki sporadyczne. Dziś już można stwierdzić z całą dokładnością, jak będzie wyglądała frekwencja na letniskach podmiejskich.

A więc jak nas informują niektóre tylko letniska zostały zapełnione niemal w 100 procentach. Miało to miejsce zwłaszcza, tam, gdzie właściciele odrazu obniżyli ceny. A więc na Wsińskiej Górze, w Kolumnie, w Poddebju i t.d. tylko nieliczne domki, stojące na uboczu, nie znalazły amatorów. Natomiast w innych miejscowościach, jak w Hulankach, Kraszewie, Adelmówku, Helenówku, Langówku, Chełmach i t.d. bardzo dużo will pozostało, jak dotychczas bez amatorów.

Jest to również widocznym objawem kryzysu w naszym mieście. (i).

Cała rodzina zatruta się po spożyciu na obiad kaszy

Łódź, 15 czerwca.
Lekarz pogotowia został wczoraj w godzinach popołudniowych wezwany do wypadku zgoła niecodziennego. Według meldunku przy ul. Śródmiejskiej 57 — zatrutą się miała z nieustalonych przyczyn cała rodzina.

W mieszkaniu Bronisławy Caus zastał lekarz istotnie wszystkich domowników, t. j. cztery córki i jednego syna oraz samą Causową — matkę, wijących się w gwałtownych bólach z objawami ostrego zatrucia.

Lekarz przepisał żołądki wszystkim

zatrutych i dopiero potem zajął się ustaleniem przyczyn owego masowego zatrucia całej rodziny. Zatrucie pochodziło z żywności. Niewątpliwie rodzina Causów musiała spożyć coś nieswieżego i stał gwałtowne i ciężkie bóle żołądka u wszystkich tej członków.

Dopiero po dłuższym dociekaniu, w którym pomocni byli lekarzowi lepiej czujący się chorzy, doszło wreszcie do ustalenia, że cała rodzina zatruta się kaszą i słoniną, jaką spożyła na obiad.

W stanie ciężkim, lecz nie groźnym, pozostawił lekarz Causów w ich własnym mieszkaniu. (gr)

Wypadki przy pracy

Łódź, 15 czerwca.
Codziennie zdarzają się w naszym mieście mniej lub więcej poważne wypadki przy pracy. Szczególnie w tkalnianach łatwo o okaleczenie, zadrapanie lub cięższą nawet ranę przy pracy. — Drobne sprawy przechodzą oczywiście bez echa. Spośród wczorajszych cięższych wypadków tego rodzaju podajemy poniżej trzy.

W fabryce firmy Opczyński przy ul. Moniuszki 2 uległ okaleczeniu głowy Zygmunt Marciniak (Drewnowska 37).

Na stacji Karolem dostał się pod wóz woźnica Stanisław Makowski (Zygmunta 3). Makowski doznał pęknięcia kości goleniowej oraz obrażeń wewnętrznych.

W ostatnim wreszcie wypadku robotnik kanalizacyjny Feliks Janiak, pracujący na drugim odcinku kanalizacyjnym, został uderzony deską w głowę i odniósł poważne uszkodzenie.

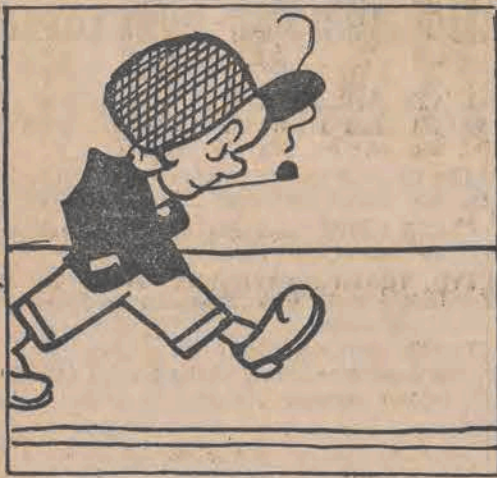
Pierwszej pomocy poszkodowanym udzielił lekarz Ubezpieczalni Społecznej. (gr)

Bójka na pl. Wolności

Łódź, 15 czerwca.
Nocy ubiegłej doszło na Placu Wolności do poważnej bójki między 24-letnim bezrobotnym Izraelem Adlerem, zamieszkałym przy ul. Masarskiej 13, a Kazimierzem Kowalem, z zawodu murarzem. Kowal wracał do domu podchmielony. Zataczając się — Kowal potrafił Adiera, który zwrócił uwagę murarzowi, by szedł uważnie. Od słowa do słowa, zawrzała między Adlerem a pijanym ostrą bójka, w toku której jeden i drugi odnieśli szereg ran tłuczonych głową.

Lekarz pogotowia opatrzył obu i po zostawił na miejscu. (gr)

Kubus-detektyw i jego pies Medor.



Kubus zwątpił w swoje siły
(Gdy źle idzie — i tak bywa)
I podążył po poradę
Do innego detektywa.



Ów detektyw, Felek Ziółko,
Mniej był zdolny od Kubusia
I praktyki takiej nie miał,
Więc przymierać głodem musiał.



„To kolego ciężka sprawa”,
Rzekł detektyw, Felek Ziółko
„I to sensu także niema,
Dniem i nocą szukać wkółko”



Kubus pójść już chciał do domu,
Lecz usłyszał w teże chwili
Jakby pieska ujadanie...
„Czy mnie czasem słuch nie myśli?”...
(Dalszy ciąg jutro)

Hallo! Tu radio!

PIĄTEK, dnia 15-go czerwca.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze”.
6.35—6.40: Muzyka z płyt. 6.40—6.55: Gimnastyka.
6.55—7.05: Muzyka z płyt. 7.05—7.10: Dziennik poranny.
7.10—7.20: Muzyka z płyt. 7.20—7.25: Chwilka pań domu.
7.25—7.35: Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący.
7.40—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy Hejnał z Krakowa.
12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
12.10—13.00: Muzyka popularna (płyty). 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.55: Muzyka popularna (płyty).
13.55—14.00: „Z rynku pracy”. 14.00—14.05: Wiadomości o eksporcie polskim.
14.05—14.15: Komunikat Izby Przemysłowo-Handl. w Łodzi. 14.15—16.00: Przerwa.
16.00—16.40: Reportaż sportowy z Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.
16.40—17.00: Godzina muzyki lekkiej. Wykonawcy: Orkiestra jazzowa Tadeusza Sygietyńskiego i Zofia Terne (piosenki).
17.00—17.30: Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rekasza.
17.30—17.50: Koncert chóru akademików Drugiego Ogniska w Warszawie.
17.50—18.00: Muzyka lekka (płyty).
18.00—18.15: Odczyt p. t. „Nowogródzyczna — ziemia Adama Mickiewicza” wygłosi p. Paciorekowski.
18.15—18.50: V-ty koncert z cyklu „Historia sonaty fortepianowej” — prelekcję wygłosi dr. Alicja „Simonówna i Bolesław Woytowicz (fortepian)

18.50—19.00: Pogadanka budowlana.
19.00—19.05: „Jak spędzić święto?”
19.05—19.15: Rozmaitości.
19.15—19.20: Odczyt, progr. na dzień następny.
19.20—19.50: Muzyka lekka z kawiarni „Gastro-nomja”.
19.50—20.00: Wiadomości sportowe.
20.00—20.02: „Myśli wybrane”.
20.02—20.12: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.
20.12—20.55: Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry symfon. P. R. pod dyr. Bronisława Wolfstala i Irena Dubiska (skrz.).
20.55—21.05: Dziennik wieczorny.
21.05—21.15: Muzyka — płyty.
21.15—22.10: Dalszy ciąg koncertu symfon.
22.10—22.25: „Przelotne ptaki” — wygi. Seweryn Hartman. (Feljeton).
22.25—23.00: Muzyka taneczna.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjne.

DZIŚ SŁUCHAMY:

17.25. MOSKWA (Stalin). „Rigoletto” — opera Verdięgo
19.15. LAHTI. Koncert symfoniczny.
19.25. HILVERSUM. Festiwal ku czci Ryszarda Straussa.
19.30. BRNO. „Królestwo Honza”, komedia muzyczna Ostroczila. (Transm. z Teatru Narodowego).

Greta Garbo wyszła zamaż

(x) Wbrew zaprzeczeniom z Hollywood i całej powodzi najrozmaitszych plotek i domysłów, Greta Garbo wyszła jednak zamaż. Zawarła ona związek małżeński ze swym reżyserem Mamoulianem.

Z jakiego powodu świat filmowy trzyma tę wiadomość w tajemnicy, trudno ustalić. Prawdopodobnie wymaga tego polityka właścicieli wytwórni,

albowiem Greta Garbo, jako idealna żona i matka, straciłaby niewątpliwie charakter zimnego „vampu”, podziwianego na ekranach kin całego świata.

Greta Garbo i Mamoulian odbywają obecnie swą poślubną podróż po Ameryce incognito, meldując się w hotelach jako Robert i Mary, państwo Brown.

Tragiczna śmierć pijanego woźnego

Przy moło rybackim wyłowiono zwłoki topielca

Gdynia, 15 czerwca.

W związku z podaną przez nas wiadomością o zaginięciu w październiku 1933 woźnego Siudyńskiego, dowiadujemy się, że onegdaj wyłowiono przy

starym moło rybackim topielca w stanie zupełnego rozkładu, w którym rozpoznano po płaszczu i guzikach z inicjałami firmy wyżej wymienionego woźnego.

Sekcja zwłok nie wykazała u denata żadnych obrażeń cielesnych. Siudyński, którego krytycznego dnia widziano w porcie w stanie nietrzeźwym, potknął się prawdopodobnie o kamień, wpadł do wody i utonął.

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Zański.

76

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celina Liwińska. Stary baron zerwał z nim wówczas wszelkie stosunki. Ryszard, zniechęcony uporem ojca i nędzą, popełnił samobójstwo.

Miedzy dziadkiem a matką przyszło do dramatycznej walki o synka Rysia. Zwyciężył dziadek, któremu matka oddaje wreszcie jedynaka, nie mając środków na wychowanie go.

Po 20-tu latach Celina wraca z Ameryki do Sochowa, gdzie też spotyka się z synem, który nie ma pojęcia, że właścicielka restauracji, p. Tompsonowa, jest jego matką.

ROZDZIAŁ
SIEDEMDZIESIĄTY SZÓSTY.

Płacz udany

Anna, usłyszawszy głos ojca przerażała się. Nic dziwnego: znała doskonale jego gwałtowny charakter.

Pół przytomna pozwoliła Ryszardowi wypchnąć się za drzwi.

Trzymając w ręce wciśnięty sobie przez Gintolda płaszcz i kapelusik, wybiegła na ulicę.

Trzęsła się z zimna i przerażenia. Wiatr zły targał jej sukienka pozabawiając do reszty przytomności.

Minał jakiś czas, zanim dziewczyna opamiętała się na tyle, że włożyła płaszcz.

— I co się stanie teraz z Ryszardem? — nasunęły się jej refleksje.

Przeraziła ją nagła myśl, że gwałtowny ojciec może mu jeszcze zrobić w przystępie furji coś złego.

Już chciała zawrócić — lecz nagle przypomnienie roziskrzonych groźb żrenic ojcowskich powstrzymało ją od tego kroku.

Biegła dalej uticzka mi śpiącego mia

sta, a w ślad za nią szedł wiatr i strach. Wreszcie znalazła się w domu.

Matka, szyjąca coś przy niepewnym blasku lampy, spojrzała z przerażeniem na córkę, która przypadła ku niej z wielkim szlochem.

— Co się stało? — zapytała Terwinowa.

— Ojciec przytapał mnie z Ryszardem! — jęknęła dziewczyna.

— Badawczo spojrzały na nią oczy matki.

— Gdzie?

— W restauracji Tompsonowej!

Bez ładu opowiedziała matce o wszystkim. Terwinowa załamała ręce.

— A błagałam cię tyle razy, ażebyś poniechała niewczesnych amarów z panem Gintoldem. To stanowczo za wysokie progi na twoje nogi.

— Ale Ryszard obiecał ożenić się ze mną — broniła się Anna. — Dzisiejszego wieczoru oświadczył mi się po-nownie... To bardzo porządny chłopiec.

— Wierzę ci — skinęła głową Terwinowa — i dlatego przez palce spoglądałam na twoje eskapady i pozwalałam ci na njejedno. Najważniejsze jest teraz, ażeby przekonać oca... Mam najgorsze przeczucie, że zrobi piekielną awanturę panu Gintoldowi, a potem zwali się tutaj... Ojciec bywa w takich razach okropny!... Najlepiej byłoby mu zejść z oczu!..

— Co będzie, co będzie? — biadała Anna.

Terwinowa, patrząc na przerażenie i rozpacz swojej córki, uczuła w sercu litość. Jej drobna postać wyprostowała się.

— Nie bój się! — powiedziała —

stanę po twoje stronie i bronić cię będę, ile mi tylko starczy sił!..

Obie kobiety wsłuchiwały się potem w świst wiatru w oczekiwaniu i trwodze.

Ale mijały godziny, a Terwin nie wracał.

— Czyżby poszedł prosto do fabryki lub zanocował u kogoś ze znajomych? — takie pytania zaczęły się rodzić w myśli Terwinowej.

Matka i córka uspakajały się coraz bardziej. Wreszcie nad ranem zasnęły.

Przed siódmą zerwała się Terwinowa z krótkiego snu.

Nie chcąc budzić córki, sporządziła śniadanie i wzięła się do robienia porządków.

W godzinę potem zjawił się w mieszkaniu Terwinów posterunkowy.

Na widok granatowego płaszczka, złe przeczucie ścisnęło serce Terwinowej.

— Czem mogę służyć? — spytała grzecznie.

Przybyły miał niepewna minę.

Kreślił się po kuchni, wreszcie rozpoczął:

— Przybyłem tu w bardzo przykrej sprawie...

Tysiąc myśli zakłębiło się pod cząstką kobiety.

Czyżby jej mąż w przystępie gniewu zranił Gintolda i został potem areztowany?

Niepewnie spytała gościa:

— Czy pan przychodzi tutaj w sprawie męża?... Nie było go cała noc.

— Inaczej też być nie mogło — zauważył policjant. Przecież mąż pani zo stał tej nocy...

Urwał, poczem dokończył:

— ...został tej nocy zastrzelony!

W tej chwili w piersi Terwinowej wyrwał się przeraźliwy krzyk. Zawtórował mu okrzyk drugi, niemniej tragiczny: to zbudzona ze snu Anna usłyszała dramatyczną wiadomość.

Zrozumiała, że ojciec zastrzelony został w sprzeczce przez Ryszarda Gintolda.

ła się i padła na ziemię zemdlna.

Skoro, ocucona przez nadbiegłe sąsiadki, odzyskała przytomność, spytała słabym głosem:

— Zatem ojciec mój nie żyje?... Kto go zabił? Czy...

Nie śmiała dokończyć. Nie starczyło jej sił, aby stawić to dramatyczne pytanie.

A zatem jej Ryszard, jej najdroższy Ryszard jest mordercą i to mordercą jej własnego ojca?

Uczuła straszny ból i najbardziej żywiołową rozpacz: w jednej chwili straciła i ojca i narzeczonego.

Z daleka, z bardzo daleka usłyszała wreszcie głos posterunkowego:

— Zastrzelony został przez Tompsonowa... Przyszło między nimi do sprzeczki... Właścicielka restauracji strzeliła do niego z brauninga, kładąc go trupem na miejscu... Potem Tompsonowa zbiegła.

Anna odetchnęła. W jej strasliwym nieszczęściu jednakże prawdziwa pociecha stała się dla niej pewność, że to nie Ryszard jest sprawca morderstwa.

Szybko narzuciła na siebie płaszcz.

— Chodźmy tam, matko! — powiedziała do Terwinowej, siedzącej w skamieniałej boleści na krześle.

Nadbiegł i powiadomiony o wszystkim syn. Wraz z Anną wziął pod rękę staniającą się matkę i wsadzili ją do dorożki, mającej zawieść ich do tragicznej restauracji.

Terwinowa jechała bez słowa. Zmarły był dla niej zawsze zły, mrukliwy i twardy. Nigdy prawie nie miał dla niej cieplejszego słowa. Traktował ją źle, zatrul jej całe życie. A jednak...a jednak ona kochała go!

I z rozpaczą myślała o tem, że oto odszedł już od niej ten groźny, a tak ukochany przez nią człowiek, którego nie wskrzesi już żaden cud.

Znalazszy się wreszcie przy zwłokach zabitego, padła na nie z rozdzierającym szlochem.

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

275)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jan, przyniósł mu znalezione kwiaty bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wyostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posadzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawadzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawadzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawadzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub złało swą karierę. W jej misterne siodła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię. Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

Mineło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie znowu jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela, swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyrażał on już Chudzikowi, że ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyszedł zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach.

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretarzem” oraz z Wandą Łapińską, która kochała jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbiorów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawadzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych Zawadzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Zmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalionik, zab oraz klucz od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam klucz detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydano ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawadzkiem.

W jednej miejscowości nad polskim Bałtykiem — na Jastrzębiej Górze — spotykają się hrabia Toporski i Księżniczka.

Pewnego dnia księżniczka zniknęła w tajemniczych okolicznościach. Garbusek ze Zmurekiem wszczęli śledztwo.

Okazuje się, że przed porwaniem księżniczki zdażyła brylantowym pierścieniem napisać na szybie okiennej nazwisko: „Biedroni”. Biedroni był więc sprawcą jej porwania.

Retektywi w pogoni za Biedroniem udają się w daleką podróż morską.

Na dłuższy postój zatrzymują się w Tunisie, gdzie kapitan Dziarysz, komendant odwiedza swą dawną znajomą, arabkę Murę. Jej zazdrosny małżonek zemścił się w ten sposób, że podrzucił proch pod kotły statku.

Kapitan Dziarysz i jego pasażerowie nie wiedzą o tym zamachu. Statek wyjechał triumfalnie na wody Oceanu Indyjskiego.

— Bezsprzecznie... — potwierdził Garbusek. — Więc za kilka dni będziemy w Singapurze... Dzięki Bogu... Znużyła mi się już ta beczynność. Chciałbym już zabrać się do roboty.

— Bądź spokojny... — pocieszył go Zmurek. — Roboty ci nie zabraknie... Będziesz prosił o chwilę wytchnienia...

Ale jeżeli tam będzie tak gorąco jak tutaj, to dziękuję... Ja nie wytrzymam... Spalam się na tym piekielnym żarze...

Upał był naprawdę niemożliwy. W dzień wszyscy kryli się w kajutach, gdzie było przynajmniej troszkę cienia... Lecz za to brak tam było powietrza... Nie było poprostu czem oddychać.

Lecz na pokładzie było jeszcze gorzej. Drzewo czerniało od słońca. Ogólna kula prażyła jak rozżarzone żelazo. O jedzeniu nie mogło być mowy. Cała załoga jadła tylko raz na dobę — w nocy. Wchodu księżycy oczekiwano jak zbawienia. Noc była bowiem wytchnieniem w tym rozpalonym klimacie. Wszyscy wychodzili wówczas na pokład.

Pewnego dnia Dziarysz rzekł: — Za trzy dni będziemy już w Singapurze... Musimy jakoś uzczyć koniec naszej podróży... Marynarze urządzają dziś bal maskowy na pokładzie... Mamy tu prawdziwych artystów... Będzie wesoło...

Gdy zapadła noc, „Wilk” zamienił się na wielką salę balową... Na pokładzie ustawiono dla artystów specjalne podium. Reżyserem był jeden z oficerów. Marynarze popisywali się śpiewem, deklamacjami i muzyką. Jeden grał na organkach, drugi na harmonii, trzeci na flecie...

I na falach dalekiego oceanu popłynęły w noc księżycową dźwięki polskich mazurków i kujawiaków!... Zmurek chwycił wół panią Iwonę i puścił się z nią w tany!

— Brawo! — zawołał Garbusek. — Niech żyje zielony karnawał na morzu! Nie zabrakło również podniecających napojów podczas tej wspaniałej uczty. Wyciągnięto resztki zapasów... Zbliżali się przecie do celu podróży...

Jeden z marynarzy, słazak z pochodzenia, przebrał się w strój chłopca z pod Rybnika i zaczął wyśpiewywać:

Chłopiec-ci ja, chłopiec, wesół w polu orzę,
Wszystko mi się dobrze dzieje,
chwała Tobie, Boże!

Mam parę koników, cztery wółki w plugu.

Chałupczkę małusienką bez wszelkiego długu.

Mam parę chłopaków, różne dwie dziewczęta.

A kto tylko na nie spojrzy, myśli, że panięta!

Zagram przy niedzielę, skrzypek choć fałszywy,

Często człek się rozweseli, choć mało szczęśliwy...

— Brawo-o-o-o!... — wołali rozbawieni goście. — Jak się nazywacie?...

— zapytał Garbusek.

— Stanisław Wąsik... — odparł marynarz.

— Wąsik!... Brawo, Wąsik!... Napijcie się wódkii!...

Na estradę weszła cała orkiestra. Ledwo jednak zabrzmiały pierwsze dźwięki harmonii, gdy z dołu rozległ się przeraźliwy huk, jakgdyby sto armat naraz wypaliło...

Nikt nie wiedział co się stało. Ze stołu wszystko pospadało z brzękiem i trzaskiem...

— Na pomoc!!! — rozległo się naraz kilka rozpaczliwych głosów.

Dziarysz zerwał się momentalnie z miejsca. „Wilk” zakolysał się jak ptak, trafiony kulą...

— Lu-u-u-udziel!.. Statek to-o-o-o-nie! — wył ktoś z dołu.

W pierwszej chwili na statku powstała zrozumiła panika. Nikt nie wiedział co się stało, ale dla każdego było rzeczą jasną, że znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie.

Jedną z osób, nie biorących udziału w ogólnej zabawie, był radiotelegrafista rodem z Krakowa, Albin Żabicki, wywieczony w czasie wojny marynarz, prawdziwy rycerz morza bez skazy.

Choć kajuta, w której mieścił się ra-

djotelegraf, pierwsza ucierpiała wskutek wybuchu, Żabicki nie opuszczał swego odpowiedzialnego stanowiska, wysyłając uporczywie w świat rozpaczliwe wołanie:

— S.O.S.! S.O.S.! S.O.S.! Ratujcie nasze dusze!

Kruszyły się nad nim zbutwiałe wiązadła, pękaly ogniem przeżarte belki, wokoło rozlegały się jęki rannych, हुआ zbuntowany ocean, trzepotały czarne skrzydła śmierci nad statkiem, a on z pogardliwym spokojem śleczal nad radioparatem i spełniał swą powinność do ostatniej chwili...

Wpadł do jego kajuty marynarz z obłąkaną twarzą.

— No, jak tam?!... — zapytał przerażonym głosem. — Odpowiadają?!...

— Narazie nie... — odparł spokojnie Żabicki.

— To zostaw pan!... Okręt tonie!... Za chwilę wszyscy będziemy pod wodą. Wybuch pod kotłami!... Uciekaj pan stąd!...

— Nie pójde... — odparł spokojnie Żabicki i dalej wystukiwał swe rozpaczliwe wołania.

Wpadł drugi. Płonęła na nim odzież. Wtedy radiotelegrafista odskoczył na chwilę od aparatu, zdjął słuchawki i rzucił koc na nieszczęsnego marynarza. Słuchawki mil krwawe języki ognia. Ale marynarz był cały poparzony. Położył go na swym postaniu i pocieszał, jak mógł:

— Zaraz nadejdzie pomoc... Odwagi... odwagi...

W tej chwili runęła nań płonąca belka. O mało sam nie zajął się ogniem. Skrzywił się tylko, bo krew spłynęła mu ciurkiem z rany na głowie. Przewiązał chusteczką głowę i zasiadł znowu do aparatu.

— S.O.S.! S.O.S.! S.O.S.!

Wpadł Dziarysz.

— Uciekaj pan stąd!... Tonimy!... Okręt płonie!...

Radiotelegrafista wiedział o tem doskonale. Sufit jego kajuty zajął się już płomieniami. Ale nie ruszył się z miejsca. Tylko rzekł, zwracając się do Dziarysza:

— Panie kapitanie... Mam ostatnią prośbę... Oto list do mojej żony i dziecka... Mieszkają w Krakowie... Jeżeli pan kapitan zdoła się ocalić, niech pan nie zapomni oddać. A może znajdzie pan kogo innego, kto wyjdzie cało z tej katastrofy...

— Uciekaj pan stąd!... — naglił Dziarysz.

— Nie odejde, póki aparat będzie cały... Tu jest mój posterunek... Odejde ostatni...

Dziarysz chciał jeszcze coś powiedzieć, lecz rozdzielił ich słup ognia... Więcej już go nie widział...

Kapitan wpadł na schody. Chciał wejść na górę, lecz na przeszkodzie stał mu krzepki mur gryzącego dymu. Musiał się przedrzeć — nie miał innej rady. Tu pozostać znaczyło poddać się dobrowolnie śmierci. Chwycił więc poparzonego marynarza, który nawpółprzytomny leżał w kajucie radiotelegrafisty i począł się z nim przedzierać przez gęstwą dymu i ognia...

Dwa razy potknął się na schodach... Ranny marynarz jęczał z bólu... Dziarysz nie wypuszczał go z rąk, choć dym wyjadał mu oczy...

Gdy padł wreszcie na pokładowe deski, obiegł go przestraszony Dan i począł lizać swego pana.

— Psie mój najmilszy... — szeptał Dziarysz, gładząc nieprzytomnego ze szczęścia psa, który cieszył się z powrotu kapitana. — Któżby przypuszczał, że zabiorę cię na pewną śmierć?...

Pies zda się rozumiał co doń mówiono, gdyż uczył się zębami spodni Dziarysza, jakgdyby chciał go bronić przed straszliwym żywiołem...

A na statku sprzegły się ze sobą dwie potężne moce: — ogień i woda... Czego jeden żywioł nie zniszczył, to drugi musiał zniweczyć... „Wilk” rozpadł się powoli jak domek z kart... Woda zalała już

cały pokład... Ludzie brodzili w niej po kolana... Czepiano się parasoli, odlupanych belek, pływających na powierzchni drobniaków...

Niektórzy marynarze skoczyli do wody, choć wiedzieli, że czeka ich tam pewna śmierć.

Dziarysz jednym spojrzeniem ogarnął to cmentarzysko i zawołał:

— Gdzie pani Iwona?... Musimy ją ratować przedewszystkiem!... Jest jedyną kobietą na statku!... Pani Iwono!...

Z kąta, z poza piramid desek, belek i rupieci rozległ się staby głos kobiety: — Jestem... tutaj...

Dziarysz rzucił się w jej stronę. — Chwycił ją wół!

— Co się pani stało?... — zapytał, patrząc na jej bladą twarz. — Pani musi się ratować. Za chwilę pójdziemy wszyscy na dno!... Pozostał mi jeden pas ratunkowy!... Niech go pani weźmie i w imię Boże!...

— Nie... — odparła pani Iwona. — Nie wezmę tego pasa...

— Dlaczego?... Szkoła każdej chwili, pani Iwono!... Za minutę może już być za późno!...

— Mimo to, dziękuję!...

Z tego samego kąta wysunęła się postać Garbuska. Był tak samo ranny jak jego żona.

— Iwono... — rzekł drżącym głosem: — Rozkazuję ci, ażebyś wzięła ten pas ratunkowy...

Spojrzała na niego błagalnym wzrokiem. Nagle zarzuciła mu ręce na szyję i załkała głośno, wołając:

— Bez ciebie stąd nie odejde!...

Garbusek wyrwał się z jej objęć i powtórzył tym samym rozkazującym tonem:

— Iwono... Proszę cię... Ja sam sobie dam radę... statek nasz tonie... nie możesz tu pozostać ani chwili... łódzie wszystkie potonęły... Został tylko jeden pas ratunkowy... Może on wyrwie cię z objęć śmierci... Iwono... Ratuj się!

— Nie pójde bez ciebie!... — płakała.

Wtedy Garbusek zdobył się na czyn heroiczny. Nie namyślając się ani sekundy, wspiął się na burzę i zanim go ktoś zdołał powstrzymać, skoczył w otchłań oceanu...

— Boże! — krzyknęła przerażona małżonka, zakrywając twarz rękoma.

— Teraz pani musi pójść za nim... Niech go pani ratuje!... — zawołał Dziarysz.

Teraz naprawdę nie miała już innej rady... Z pasem ratunkowym wskoczyła do wody.

Dziarysz odetchnął... Był sam ze swym psem... Gładził jego mordeczkę, wystającą ponad wodę... Wszyscy marynarze ratowali się jak mogli... Niektórzy poginęli już w ogniu przy kotłach... Inni potopili się w mrocznych nurtach oceanu... Dziarysz — jak przystało na dzielnego kapitana — pozostał ostatni...

— No, piesku... — rzekł, klepiąc go czule. — Koniec z nami...

Dan szczechnął i spojrzał smutnie na swego pana.

— Tak, tak, mój drogi... Koniec, koniec... Nic już nie pomoże...

Wyciągnął z kieszeni rewolwer... Dan pisnął żałośnie...

— Bóg mi świadkiem, psino najdroższa, że nie chciałem ci nigdy najmniejszej krzywdy wyrządzić... Ale teraz wolę, abyś zginęła od kuli wraz ze mną, niż męczył się w głębinach wód...

Wyciągnął uzbrojoną dłoń... Pies cofnął się... Nie poznał swego pana... Jakto?... On chce strzelać do niego?...

Zawył głucho...

— Żegnaj...

Dziarysz wycelował...

Wtem rozległ się za nim jakiś głos: — Zostaw, głupcze!... Nie strzelaj!...

Kapitan odwrócił się...

Dalszy ciąg jutro

Usiłowała otruć męża

Kochanek namówił wiarołomną żonę do zbrodni mężobójstwa. Tajemnicza śmierć dwojga dzieci

Katowice, 15 czerwca
Na wokandy sąd okręgowy w Katowicach znalazła się dziś sensacyjna sprawa trucicielska.

Na ławie oskarżonych zasiadła Gertruda Huebnerowa z Mikołowa, oskarżona o usiłowanie zatrucia swego męża. W świetle aktu oskarżenia tło sprawy przedstawia się następująco:

Oskarżona wyszła z mężem w roku 1923 za kolejarza Edwarda Huebnera. Początkowe życie małżonków było szczęśliwe, po kilku latach jednak szczęście rodzinne zakłóciło pojawienie się niejakiego Augustyna Lazara.

Wkrótce Lazar wprowadził się do Huebnerów jako sublokator i utrzymywał z Huebnerową intymne stosunki. Dopiero po pewnym czasie dowiedział się mąż o wszystkim i czynił z tego powodu żonie gorzkie wyrzuty.

W dniu 24 lipca ub. roku Huebner podczas pełnienia służby wyjął z torby przygotowany mu przez żonę posiłek, chcąc się pożywić. Zaraz przy

pierwszym kąsie uczuł, że kielbasa ma jakiś dziwny smak oraz poczuł swędzenie w gardle.

Natychmiast zrozumiął, że żona chciała go otruć. Udał się do komisariatu, gdzie złożył całą żywność. Badanie wykazało, że kielbasa zawierała fosfor i truciznę na szczyry. Wszczęte dochodzenie ustaliło, że Huebnerowa zakupiła truciznę w jednej z aptek w Zawodziu.

Badana nie chciała się przyznać do usiłowania otrucia męża, jednak w czasie odwiedzin małżonka w więzieniu,

zwrzuciła się przed nim, że do czynu tego namówił ją kochanek.

Lazar obiecywał, że po zgładzeniu męża, ożeni się z nią natychmiast.

Dzisiejsza rozprawa nie doszła do skutku powodu niestawienia się oskarżonej. Niezależnie od tej sprawy, przedświadek Huebnerowej toczy się dochodzenie o otrucie jej dwóch dzieci, które zmarły w zagadkowych okolicznościach. Na polecenie władz przesłano wnętrzności zmarłych do instytutu medycyny sądowej w Krakowie, celem przeprowadzenia analizy chemicznej.

Dwa bestjalskie morderstwa pod Lwowem

Krwawe wesele w pow. gródeckim. — Dwaj uczestnicy zamordowali rywala

Lwów, 15 czerwca
Okolice Lwowa były widownią krwawych awantur.

W Porzeczu Lubieńskim, w powiecie

gródeckim, odbywało się huczne wesele u jednego z miejscowych gospodarzy Jaremczuka, którego córka wyszła za syna zamożnego sąsiada. Po północy, gdy goście byli już mocno „podgazowani” zaczęto szukać wzajemnych zaczepk.

Szczególnie awanturowali się Jan Kuszczakowski i Terenty Trusz, ponieważ jedna z dziewcząt nie chciała z nimi tańczyć. Bawiła się natomiast przez cały wieczór z kuzynem Terentego, Antonim Truszem.

Zazdrośni przyjaciele wyciągnęli An-

toniego na pobliską polanę i tam go ciężko pobili, który w drodze do Lubieńskiego Wielk. zmarł.

Sprawców aresztowano.

Na tle niesnasek sąsiedzkich powstała również bójka między młodzieżą gmin Chabikówka i Smolno, w pow. kolbuszowskim. Podczas awantury wywiązała się strzelanina, w wyniku której ugodzony został kula Piotr Bak.

Sledztwo ustaliło, że śmiertelny strzał oddany został przez Piotra Posłusznego, za którym policja zarządziła poszukiwania.

Cyganie - „grajkowie” w roli bandytów

Zbrojny napad rabunkowy w Lubelszczyźnie

Lublin, 15 czerwca
W ostatnich dniach ukazał się w okolicach północno-zachodniej Lubelszczyzny liczni cyganie, którzy nawiedzają w mniejszych lub większych grupach wsie i osady, bądź jako grajkowie lub wróżbici, bądź też jako kotlarze. Jednocześnie zaczęły się mnożyć w tych miejscowościach wypadki kradzieży i rabunków.

W pobliżu majątku Kębło pod Puławami na śpiącego przy drodze Włodzimierza Mazurkiewicza napadło kilku cyganów, którzy pobili go dotkliwie i zabrali mu 50 złotych. Napadnięty począł uciekać, a wówczas jeden z cyganów strzelił doń kilkakrotnie z rewolweru, chybiając na szczęście.

Władze policyjne zarządziły pościg za opryszkami.

Zbocheniec grasuje na ulicach Wilna

Znow trzyna wypadki oblania odzieży żrącym płynem

Wilno, 15 czerwca
Donosiliśmy już kilkakrotnie o wypadkach oblania wytrioleem ubrań przechodniów. Niedawno zjścił się także wydarzył się przy ulicy Jagiellońskiej, gdzie ofiarą zbrodnicy osobnika padł Sycz Doktorowiczowa.

Istnieje przypuszczenie, iż napaści te są dziełem jakiegoś zbochenca, który grasuje po ulicach, czyhając na przechodniów. Tajemnicza ta sprawa dotychczas nie została wyjaśniona. Znow zanotowano w Wilnie trzy wypadki

oblania ubrań przechodniów żrącym płynem.

Na ulicy Zawalnej nieznanymi sprawcami oblał wytrioleem płaszcz adwokata R., który dopiero po przyjsciu do domu stwierdził, że ma w płaszczu dużą dziurę wypaloną jakimś płynem.

Tegoż dnia oblało kwasem siarczanym płaszcz przechodzącej ulicą Zawalną p. K. L. zam. przy ul. Węglowej.

Trzeci wypadek zanotowano przy ulicy Piłsudskiego, gdzie ofiarą napaści padł jakiś mężczyzna.

Za wódkę i kielbasę dokonał napadu

Krwawy zbir stanął przed sądem

Król. Huta, 15 czerwca
Przed sądem okręgowym stanął dziś August Gałuszka z Lipni, oskarżony o to, że w dniu 26 marca rb. rzucił się na Jana Sówkę i poranił go dotkliwie nożem.

Na rozprawie wyszło na jaw, że do

czynu tego namówił Gałuszkę jego szwagier, który miał ze Sówką jakieś porachunki osobiste. Za dokonanie napadu dostał Gałuszka od szwagra flaszkę wódki i kielbasę.

Sąd skazał Gałuszkę na 8 miesięcy więzienia.

Rekord nienotowany w dziejach kryminalistyki

Obywatelka gdańska poraż... 238 powędrowała do więzienia

Gdańsk, 15 czerwca
Obecnie cały świat żyje pod znakiem rekordów. Niema prawie tygodnia, by nie osiągnięto jakiegoś rekordu. Takim jednak rekordem, jakim słusznie chlubi się obywatelka Gdańka Augustyna Weber, chyba nikt pochwa-

lić się nie może. Otóż Augustyna Weber, która ostatnio za różne oszukiwacze manipulacje skazana została na miesiąc więzienia przez sąd gdański, ustaliła niebywały rekord. Jest to jej 238-a kara z rzędu. Swoisty rekord.

Jedynie letnie kino dźwiękowe w ogrodzie
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!
Najlepsza komedia sezonu produkcji austriackiej p. t.
z FRANCISZKA GAAL.

„CSIBI”

Widownia zaopatrzona w razie niepogody i chłodu

Plaża „Uzdrowisko”

Emilji 33, tel. 238-83

najodpowiedniejszym terenem sportowo-wodnym w ŁODZI pod względem zdrowotności i lokalnych warunków — długość stawu 400 mtr. Łódki-kajaki-pilka wodna itp. Wejście dla dorosłych 50 gr., uczniowskie i dla klubów 25 gr. Czynne codziennie od 8 rano do 9 wiecz. Dojazd tramw.: 0, 4, 17 przy Emilji; 6, 10 przy Zagajnikowej; 15 przy Rokicińskiej.

DOKTOR
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 11 pół — 4, 6—9 wiecz. w niedzielę i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DOKTOR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
Gabinet Roentgenowo-leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 10—1.
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8—12 rano i od 4—8 wiecz., w niedzielę i święta od 9—1-ej.
CENY LECZNICOWE.

DOKTOR
REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93.
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—1.

LECZNICA

Piotrkowska 294
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.

DOKTOR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. Cegielnianej 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od godz 8—12, od 4—6 od 7—9 w., w niedzielę i święta od 9—1.

DOKTOR
TREPMAN
SPECJALISTA CHOROBY WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
Cegielniana 4
Telef. 216-90
Przyjmuje od 8—12 i od 5—9 wiecz. w niedzielę i święta od 8—1 po poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

SKLEP i 3 pokoje z kuchnią nadający na każdy interes do wynajęcia, Nowo-Zarzewska 36 u gospodarza. 17

Najlepszym z istniejących jest **MYDŁO do GOLENIA „TLEN”**
Daje gęstą, tłustą pianę, doskonale zmiękcza włosy i ułatwia golenie!

LECZNICA „OMEGA”
Lekarzy specjalistów i
Gabinet dentystyczny
GŁÓWNA 9, TEL. 142-42
Przyjeżdża na miejsce. Wizyty na miejscu, pomoc akuszeryjna. Analizy lekarskie, opatrunki, zastrzyki. — Lampa kwarcowa. — Roentgen. — Dłatemnia.
ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front, codziennie zastać od godz. 4—7 po poł.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telefon. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.
MŁODY, samodzielny sprzedawca, zakupujący branży jedwabniczej i welnianej z długoletnią praktyką zmian posade. Oferty sub: „Natychmiast”.



Stasia Walasiewiczówna w Polsce

Rozmowa „Expressu” z najszybszą kobietą świata

W dniu dzisiejszym przybyła do Gdyni statkiem linii Gdynia — Ameryka chluba naszego sportu lekkoatletycznego p. Stanisława Walasiewiczówna. Ostatnio p. Walasiewiczówna na zawodach w Brooklinie w Nowym Yorku zdobyła mistrzostwo w biegu na 200 mtr. i obecnie przybywa do Polski i Europy po nowe laury.

Sympatyczna panna Stasia poraz pierwszy wysiadła w Gdyni na dworcu Morskim. Nic też dziwnego, że wrażeń zetknięcia się z Ziemią Polską było potwierdzeniem stałego postępu prac rozwojowych Gdyni i z miejsca serdecznie i miło nastroili czołową przedstawicielkę naszego sportu.

W Ameryce są wprawdzie bardziej imponujące portowe budowle dworcowe, lecz w Gdyni każdy szczegół piękniego dworca morskiego nacechowany jest daleko większym smakiem, czystości i tak swojski — mówi p. Walasiewiczówna.

W międzyczasie, kiedy ekspedycja bagażu naszej lekkoatletki, nie pozwalała jej przetrwać i z odpowiedzi na szeregi pytań, dowiadujemy się, iż p. Walasiewiczówna całe lato spędzi w Polsce, jako delegatka Sokolstwa polskiego w Ameryce i w tym charakterze występować będzie na zjeździe Polaków z zagranicy, który odbędzie się w dniach od 1 — 8 sierpnia.

Z dworca p. Walasiewiczówna udała się na stadion gdyński i tu z przedstawicielkami gdyńskich sokolów trenowała w biegach krótkodystansowych.

— Spotkał mnie miły zawodnik, mówi rekordzistka, bowiem boisko gdyńskie urządzone jest wzorowo technicznie a bieżnia jest nawet lepsza od stołecznych. Na pytanie nasze, kiedy odbędzie się jej pierwszy start w Polsce, odpowiada, że wszystko zależy od programu Pol. Zw. Lekkoatletycznego.

— Pewnym jest jednak, że startować będzie na zawodach międzynarodowych z okazji Zjazdu Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Pozatem 1 lipca wyjadę na straty do Berlina, mam również w projekcie zawody międzynarodowe w Londynie, Brukseli, jak również z zawodniczkami Austrii, Czech i inne.

Reprezentacja Krakowa na mecz piłkarski z Wrocławiem

W niedzielę, dnia 17 b. m. odbędzie się w Wrocławiu zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacją Wrocławia a reprezentacją Krakowa, którego skład przedstawia się następująco: w bramce Koszowski (rez. Madejski), w obronie Pychowski, Joks, w pomocy Kotlarczyk I i II, Jezierski, w ataku Riesner, Maurer, Artur, Pazurek, Łyko. Rezerwowi Pazurek II.

Pertraktacje ŁZOPN ze związkiem bukareszteńskim.

Zarząd Ł.Z.O.P.N. prowadzi pertraktacje ze Związkiem Piłkarskim w Bukareszcie w sprawie rozegrania spotkania w Łodzi.

Pierwszy mecz odbędzie się już prawdopodobnie w dniu 29 czerwca w Łodzi, a rewanż na jesieni w Bukareszcie.

Teniści A.Z.S-u warszawskiego w Łodzi

Łódź, 15 czerwca. W niedzielę przedpołudniem, odbędzie się na kortach przy ul. Wodnej spotkanie drużynowe o mistrzostwo Polski pomiędzy zespołami Union Touring i warszawskiego AZS-u. Warszawianie przyjeżdżają do Łodzi w składzie, w jakim przed tygodniem pokonali WIMĘ, a więc z Krytówną, Zbyszewskim, Chalierem i Pałeckim.

UT. wystawia zespół w składzie: Brauerowa, K. Brauer, H. Schroeder i O. Stetka.

— A dla siebie i swoich spraw prywatnych dużo Pani poświęci czasu z tegorocznego pobytu w Polsce?

— Jak Panu wiadomo, mam tu przecież sporo krewnych, przyjaciół i znajomych, którzy chętnie pragnęliby mnie zobaczyć, napewno też wykorzystam każdą wolną chwilę, aby można wszystkim odwiedzić, a pozatem starty... starty...

Sensacyjna klęska Hebdy w Poznaniu

Tarłowski największą rewelacją tegorocznych mistrzostw tenisowych Polski

Poznań, 15 czerwca. Na czwartkowych zawodach tenisowych o mistrzostwo Polski w Poznaniu olbrzymią sensację wywołała klęska Hebdy, zeszłorocznego mistrza Polski i przewidywanego przeciwnika Tłoczyńskiego (w finale gry pojedynczej panów) — przez Tarłowskiego, już w ćwierćfinale.

Tarłowski wygrał z Hebdą niespodziewanie łatwo w czterech setach 6:3, 3:6, 6:2, 6:1.

Tarłowski pominięty przez organizatorów turnieju przy rozstawianiu, wysunął się na czoło naszych męskich rakiet i wobec tego, że przeciwnikiem jego w półfinale będzie Witman, który w czwartek z trudem uporał się z Bratkem w pięciu setach 6:8, 6:3, 5:7, 6:3, 6:2, wydaje się prawdopodobnie, że finał rozegra się pomiędzy Tłoczyńskim a Tarłowskim.

W pozostałych rozgrywkach ćwierćfinałowych Spychała pokonał Stolaro-

wa Jerzego 6:2, 6:4, 4:6, 8:6. Gra była bardzo interesująca i zacięta. O wiele łatwiej poszło Tłoczyńskiemu, który wyeliminował Popławskiego w trzech setach 6:4, 6:3, 6:2.

W grze pojedynczej pań Matuszewska — Konopacka przegrała z Geislerową 5:7, 6:4, 0:6. Volkmerówna wyeliminowała bezapelacyjnie Szeraucówną 6:0, 6:0, a Lipopówna wygrała z Rudowską 6:4, 5:7, 9:7.

W grze podwójnej panów w ćwierćfinałach para Tarłowski — Bratek wygrała z parą Tymaszewski — Moennig 6:2, 6:4, 6:1, para Tłoczyński — Stolarow pokonała parę Tarasiewicz — Łaszkiwicz 6:3, 6:4, 7:5 a Hebda z Witmanem wyeliminowała Beldowskiego i Warmińskiego 6:2, 7:5, 6:2.

W grze mieszanej Volkmerówna z Hebdą wygrała z Geislerową i Tomaszewskim 6:1, 6:1, a Rudowska z Tłoczyńskim zwyciężyli Orzechowską z Małcużyńskim 6:1, 5:7, 6:3.

Wyjazd pięściarzy łódzkich

na spotkanie międzymiastowe z Wrocławiem. — Rozmowa „Expressu” z Tomaszem Konarzewskim, kapitanem związkowym Ł.O.Z.B.

Łódź, 15 czerwca. Nieliczne grono osób z pośród zarządu ŁOZB i sprawozdawca „Expressu” zegnali dziś po północy na dworcu Kaliskim reprezentację pięściarską Łodzi, udającą się w podróż do Wrocławia na rewanżowe spotkanie z reprezentacją tegoż miasta. Spotkanie to rozegrane zostanie już dzisiaj wieczorem na jednym ze stadionów Wrocławia na wolnym powietrzu.

Termin spotkania jest zasadniczo dla nas niezbyt fortunny, gdyż pięściarze nasi zapadli już w sen letni, nie ukadując się od dłuższego czasu w ringu. To też dość często wyrażano w sferach sportowych Łodzi obawy o wynik meczu.

Mówimy o tem na chwilę przed odjazdem pociągu kapitanowi związkowemu ŁOZB Tomaszowi Konarzewskiemu w osobie dr. Stanisława Malinowskiego z Bielska, który ma przeprowadzić likwidację klubu.

Jak się dowiadujemy, powodem rozwiązania klubu mają być sprawy finan-

gdyż mimo, iż już od szeregu tygodni nie startowali to jednak stale trenują. I tak w bardzo dobrej formie jest Woźniakiewicz, Taborek i Chmielewski, którzy powrócili dopiero z obozu wypoczynkowego. Pozostali też nie zaniedbywali treningu, tak że do walki stają dobrze przygotowani.

Nie bez wpływu na wynik meczu będzie jednak bezwzględnie fakt, że rozgrywamy go na terenie niemieckim. Jest to poważny plus dla naszych przeciwników. Doceniając w pełni ich wcale wysoką wartość liczę się z wynikiem remisowym 8:8. Na zwycięstwo trudno jest niestety liczyć, gdybyśmy je jednak osiągnęli byłoby to dla nas wielkim sukcesem — kończy Konarzewski, którego „oddajemy” teraz w objęcia zegnającej go małżonki.

Prócz ósemki pięściarzy w podanym już przez nas składzie i kapitana związkowego Tomka Konarzewskiego towarzyszą też drużynie jako oficiele pp. Kwast i Wodzisławski. (go)

Klub B.B.S.V. rozwiązany

przez Dyрекcję Policji w Bielsku

We wtorek wieczorem został zawiadomiony niemiecki klub sportowy Bielitzte Bialer Sport Verein (BBSV) przez Dyрекcję Policji w Bielsku o rozwiązaniu klubu oraz zamianowaniu komisarza w osobie dr. Stanisława Malinowskiego z Bielska, który ma przeprowadzić likwidację klubu.

Jak się dowiadujemy, powodem rozwiązania klubu mają być sprawy finan-

Wajsówna startuje w niedzielę w Wrocławiu

W nadchodzącą niedzielę, startować będzie we Wrocławiu na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych — rekordzistka świata w rzucie dyskiem, Jadwiga Wajsówna (Sokół, Łódź).

Wobec startu we Wrocławiu, Wajsów na nie będzie mogła wziąć udziału w mistrzostwach lekkoatletycznych okręgu.

sowe, albowiem BBSV jest dłużen Komunalnej Kasie Oszczędności w Bielsku około 15.000 zł. Pozatem bez uchwały walnego zgromadzenia klub sprzedał swe boisko prywatnej osobie niejakiemu Jaworkowi, honorowemu prezesowi BBSV, chcąc tym sposobem uniknąć płacenia długów.

Zarząd BBSV nie był upoważniony do sprzedania boiska i dlatego władze rozwiązały klub. Niektórzy członkowie klubu utrudniali celowo oddanie agend ustanowionemu komisarzowi p. dr. Malinowskiemu, nie chcąc oddać ksiąg ani też majątku do jego rąk. Przeciwnym skierowano doniesienie karne.

Do rozwiązania klubu przyczyniła się w znacznym stopniu prowadzona polityka „hitlerowska” w swoim czasie przez znanych hitlerowców jak Hristjanus, Konior i t. d. Rozwiązanie klubu wywołało w Bielsku i Białej zrozumi-

Śmiertelny wypadek na wyścigach motocyklowych Tourist Trophy

Londyn, 14 czerwca. Największe wyścigi motocyklowe Tourist Trophy Anglii odbyły się w mocno niesprzyjających warunkach atmosferycznych w czasie niezwykle gęstej mgły. — Mgła ta spowodowała nawet śmiertelny wypadek, któremu uległ motocyklista angielski Erabee.

Wyścigi odbyły się w kategorii do 250 ccm. Pierwsze miejsce zajął Anglik Vinson, przebywając trasę 425 klm. w czasie 3 godz. 43 min. 50 sek., co daje przeciętną 113,9 na godzinę.

Drugie miejsce zajął Nott, na trzecim uplasował się Walke. Wszyscy trzej jechali na maszynach Rudge.

Słynny motocyklista angielski Stanley Woods, zwycięzca poprzednich Tourist Trophy, znalazł się dopiero na 4 miejscu.

Nieróbstwo klubów kolarskich

Łódź, 15 czerwca. Zapowiedź zorganizowania przez W.T.C. kilku imprez kolarskich na torze helenowskim wywołała wśród łódzkich sfer kolarskich wielkie zainteresowanie. Jak jednak wskazują w tych sferach, nie rozwiąże to jeszcze katastrofalnej sytuacji kolarstwa torowego w Łodzi.

I tak na przykład na ubiegłą niedzielę, 10 czerwca, przewidziane były w Łodzi zawody torowe o mistrzostwo miasta, które się jednak nie odbyły.

Ekspansja W.T.C. na terenie Łodzi, mieć może jedynie tę dobrą stronę, że będziemy w Łodzi świadkami szeregu wartościowych imprez, sytuacji wytworzonej jednak naskutek beczynności klubów łódzkich w niczem to nie polepszy.

Ukarani lekkoatleci łódzcy

Łódź, 15 czerwca. Zarząd ŁOZLA ukarał dwumiesięczną dyskwalifikacją, począwszy od dnia dzisiejszego, 3-ch zawodników za podpisanie podwójnych kart zgłoszeń.

Ukarani zostali: Bromiński za zgłoszenie do Geyera, Leskiewicz za podpisanie karty dla WIMY i Mirowski dla Kruszendera w Pabjanicach.

Po piłkarskich mistrzostwach świata

Komitet Organizacyjny ostatnich piłkarskich mistrzostw świata dokonał przy bliźnionym obrachunku finansowego zawodów i zorientował się, że w ostatecznym rezultacie wielka impreza da pewien czysty zysk.

Zysk ten ma być podzielony pomiędzy Państwowe Związki Piłkarskie tych krajów, które startowały w meczach, i zegranych na terenie Italii.

Dokładny obrachunek mistrzostw nie jest jeszcze wiadomy. W każdym razie, finałowy mecz o mistrzostwo, rozegrany w Rzymie pomiędzy Włochami i Czechosłowacją, przyniósł z biletów wstępu olbrzymią sumę — 750 tysięcy lirów.

Zwycięstwo Hazenistek Harcerskiego Klubu Sportowego

Rozegrany na boisku HKS. mecz w hazenę o mistrzostwo kl. A Ł.O.Z.G.S. między gospodarzami a Zjednoczonymi, zakończył się ponownie wysoką porażką zespołu fabrycznego, w stosunku 2:8 (1:6).

Gra toczyła się z przewagą HKS., przyczem dobrze spisał się napad. U Zjednoczonych grała rezerwowa bramkarka, obrona zadowolili, atak b. słaby. — Sędziował p. Kościelski.

Basen pływacki w Helenowie.

Basen pływacki w Helenowie czynny jest od wczesnych godzin rannych do zmroku. W dniu powszednie bilet wstępu kosztuje dla dorosłych groszy 50, dla dzieci gr. 25.

Minjatury

Śmieć się z tego...

Klamciakiewicz wybrał się ze swą solidnej tuszy połowicą zagranicę. W Paryżu przewodnik oprowadza ich po muzeum. Zatrzymują się przed mumją. Przewodnik wyjaśnia:

— Oto mumja faraona Ramzesa XV-go, syna Ramzesa XIV-go..

Klamciakiewicz przygląda się z zainteresowaniem i powiada:

— Wyobrażam sobie jaka ta mumja musi być stara..

— Co znaczy stara?.. — odpowiada przewodnik. — Niech pan sobie wyobrazi, że pańska małżonka, można powiedzieć, jest niemowłkiem wobec tej mumji..

**

Gryzipiórski, buchalter firmy „Plajta, Brynka i S-ka“ spóźnił się o godzinę do biura. Wygląda — pozał się, Boże!.. Cały obandażowany, posinjaczony, krew mu płynie poprzez bandaż.

— Dlaczego pan się spóźnił do pracy? — pyta groźnie szef.

— Bardzo przepraszam.. — tłumaczy się buchalter. — Wpadłem pod tramwaj..

— To, co?.. Może pan mi będzie opowiadał, że pan leżał pod tramwajem całą godzinę..

**

Towarzystwo, składające się z czterech młodych osób — dwie panie i dwaj panowie — wybrało się do cukierni.

— Co panie będą piły? — informuje się jeden z gości.

— Białą kawę..

— To my też się napijemy białej kawy..

Gdy do stolika podszedł kelner, gość zamówił:

— Proszę nam podać pół kwarty przegotowanego mleka, szklankę czarnej kawy i cztery puste szklanki..

**

W rodzinie Kaputkiewiczów zapanował nowy prąd wychowawczy. Ze słownika dzieci wyrugowano takie słowa, jak „papa“ i „mama“, zastępując je słowami: „ojciec“ i „matka“. Dzieci nie mogły się do tego przez dłuższy czas przyzwyczaić. Aby je wdrożyć do nowego porządku, „Papa“ nazwano Mędora a „Mamcią“ — Psołkę.

Pewnego dnia ktoś zadzwonił, Feluś otwiera drzwi. Obcy pan pyta:

— Czy zastałem papcię i mamcję?..

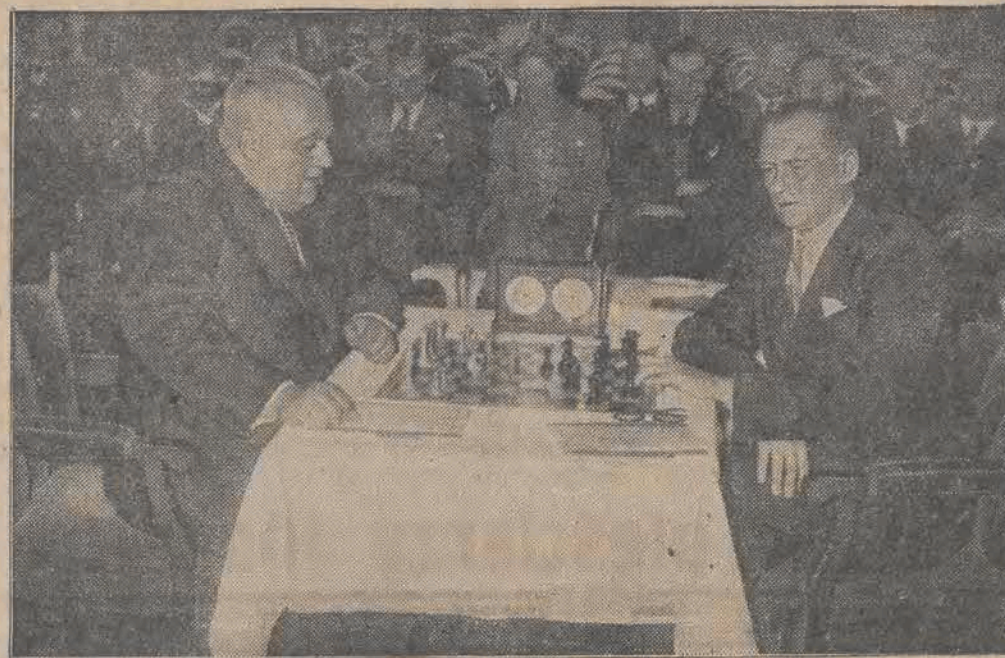
— Owszem — odpowiada małeć — ale Papa jest zamknięty, a Mamcią dostała cztery małe i gryzie..

Święto sportowe we Francji



W Paryżu odbyło się wielkie święto sportowe, w czasie którego tysiące młodych lekkoatletów przedelfowało przed prezydentem Francji Lebrunem.

Walka o mistrzostwo świata w szachy



Na międzynarodowym turnieju szachowym o mistrzostwo świata, rozpoczęła się ostatnia decydująca gra pomiędzy Bogoljubowem (z lewej) i Aljechinem (z prawej). Setki ludzi przygląda się temu interesującemu spotkaniu dwóch genialnych szachistów.

700-lecie Radzyna



Miasteczko Radzyń w pow. grudzickim obchodziło 700-lecie swego istnienia. Na zdjęciu ogólny widok ruin zamku Krzyżackiego w Radzynie. Zamek ten, w stylu gotyckim był od XV wieku siedzibą polskich starostów grodowych. Zdjęcie wykonane z samolotu.

W Zagłębiu Saary



Siedziba komisji rządzącej Zagłębia Saary w Saarbrücken, gdzie odbędzie się 13 stycznia 1935 r. plebiscyt.

od zienna nowelka „Expressu“

Przed sądem przysięgłych.

Po przemówieniu oskarżyciela publicznego, zabrał głos obrońca, mistrz Gardonnet.

— Panowie przysięgli. Nie siedzi tu przed wami zwykły przestępca, który z niskich pobudek przerwał pasmo życia swej młodej żony. Geneza jego przestępstwa nie da się wtłoczyć w wąskie ramy martwej litery prawa.

Na wstępie zrekonstruuje przed wami, panowie przysięgli, ten fatalny dzień, który tak brzemienne zaciążył na życiu obojga małżonków.

W dniu tym, jak zwykle, udał się oskarżony o godz. 8-ej rano do pracy. O 10-ej p. Renaudel wyszła z domu po codzienne zakupy. O 10.30 wezwano jej męża do szpitala miejskiego, gdzie zastał żonę z obcięciami przez autobus obydwiema nogami. Cios, ten był straszny. Zeznania zasługujących na wiarę świadków stwierdziły, że pożycie obojga było harmonijne i zgodne.

Przez kilka tygodni życie ofiary wisało na włosku. Renaudel spędzał u jej łóżka każdą wolną chwilę, pielęgnując ją z największym poświęceniem i samozaparcem. Po miesiącu lekarze orzekli wreszcie, że udało im się wydrzeć p. Renaudel ze szponów śmierci i że będzie żyła. Oświadczenie to przyjął oskarżony z radosnym uśmiechem na ustach.

Gdy wreszcie po dwóch miesiącach przewieziono kadłub jego żony do domu, uśmiech nie opuszczał twarzy mego kli-

jenta. Cieszył się, bo kochał ją, bezradną przykutą do łóżka. Sam przenosił ją na specjalnie dla niej skonstruowany fotel i w dalszym ciągu, przez szereg długich miesięcy zimowych, spędzał przy niej wolny od pracy czas, starając się w miarę możliwości uprzyjemnić kalece bezradnie szare dni jej życia.

Panowie przysięgli, wbrew temu, co mówił p. prokurator, śmiem oświadczyć, że ponad wszelką wątpliwość stwierdzonym zostało, że oskarżony przez 6 miesięcy był najbardziej oddanym i poświęcającym się mężem. Zresztą list denatki, napisany do męża na kilka dni przed jej dobrowolną śmiercią, świadczy o tym aż nazbyt wymownie.

Oto treść tego rozczulającego dokumentu, świadectwa pięknego uczucia obojga małżonków.

„Ukochany mój Henryku. Wiem, że spełnisz wreszcie me błagania i położysz kres temu bezużytecznemu życiu, które trzyma się jeszcze w moim bezwolnym kadłubie. Nie chcę żyć.. Męczę się straszliwie, a męka moralna jest sto-kroć silniejsza od fizycznej. Jesteś dobry i zawsze takim byłeś dla mnie, przez tyle długich dni i nocy zimowych, gdy mi jękami swemi zakłócała Twój zasłużony spoczynek. A ponieważ jesteś dobry, wiem, że skrócisz me męki.. Dzięki Ci za wszystko, i za to, że z Twojej ręki danem mi będzie przyjąć ten kielich, który przyniesie mi upragniony, ach, jak

bardzo upragniony wieczny spokój. Póki byłem zdrowa, kochałeś mnie — i za to Ci dziękuję. Nie chcę ujrzeć w Twoich oczach wyrazu zniecierpliwienia, któryby mi zwiastował koniec Twojej miłości. Tak będzie najlepiej — odejść teraz, teraz właśnie.. Modłę się, abyś znalazł jeszcze szczęście w życiu.. Błogosławię Ci, mój mężu“..

Wśród zapełniającej szalenie salę sądową publiczności rozległy się łkania. Oskarżony, siedząc z opuszczoną głową, zanosił się suchym szlochem.

— Nawet kropla wody, spadająca bezustannie, — ciągnął dalej obrońca, — potrafi wyłobzić wgłębienie w kamieniu. Cóż dziwnego zatem, że klient mój, widząc cierpienia fizyczne i moralne swej ukochanej żony, poddał się wreszcie jej błaganiom, wiedząc, że śmierć jest nie-rzecz lepsza od życia. Nie uczynił tego zresztą dla korzyści materialnych; przeciwnie — ze śmiercią żony ustawała dość pokaźna renta dożywotnia, przyznana jej przez towarzystwo autobusowe tytułem odszkodowania za nieszczęśliwy wypadek, spowodowany — jak stwierdziło dochodzenie — z winy kierowcy autobusu.

Oskarżony kochał swą żonę i dlatego skrócił jej męki. Dopuścił się czynu występku, kolidującego z kodeksem karnym. Lecz i kodeks karny przewiduje okoliczności łagodzące, panowie przysięgli. Nie znam wypadku, w którymby okoliczności te bardziej zasługiwały na zastosowanie, jak w wypadku mego klienta. Spójrzcie na niego, panowie przysięgli, na jego zapadnięte oczy, ściągniętą bólem i cierpieniem twarz i na skronie tego młodego człowieka, przyprószone

siwizną. Miećcie twarz jego przed oczami w chwili ferowania wyroku, a z pewnością w sercach waszych zagości litość i wyrozumiałość.

Skończyłem.. Przewodniczący trybunału udzielił głosu oskarżonemu dla wygłoszenia ostatniego słowa.

Ten podniósł się z ławy i spoglądając jasnym wzrokiem na przysięgłych, powiedział:

— Nie mam już właściwie nic do powiedzenia. O ile sąd uzna mnie winnym, z pokorą zniosę każdą karę.. Nie mogłem dłużej patrzeć na jej męki. Nie było dnia, w którymby nie błagała mnie: „Henryku, cóż mi po życiu, patrz, jak cierpię. Teraz wiosna na dworze, a ja nie mogę biegać po polach łąkach.. Nigdy już nie będę pływała, ani jeździła konno.. Jeśli mnie nie wybawisz — znieawidzę Cię“..

Gdybym miał resztę mego życia pokutować w więzieniu — czułem, że muszę spełnić prośbę tej niedawno jeszcze tak wesołej i ruchliwej kobiety, której beznamiętny kadłub wołał o pomstę do nieba. Gdy podał jej wreszcie truciznę, po raz pierwszy od wielu miesięcy zagóścił uśmiech na jej pobladłej twarzy.

„Dzięki Ci, najdroższy“ — wyszeptali jej wargi i ściskając rękę ma w swojej, przeniosła się cicho w zaświaty. Nieziemski spokój wygładził jej rysy, ściągnięte goryczą i bólem ostatnich miesięcy.. Zdawało mi się wówczas, że postąpiłem słusznie..

Po krótkiej naradzie ława przysięgłych wyniosła jednogłośnie wyrok uniewinniający Renaudela.

Zet.